



Płaci się za markę

Od kilku dobrych lat coraz popularniejszym prezentem na święta stają się aparaty fotograficzne. Cyfryzacja doprowadziła do ich jeszcze większej popularyzacji, a ponadto zażarta konkurencja powoduje, że co rusz pojawiają się nowe modele, ale również w coraz przystępniejszych cenach. Warto przyrzeć się najnowszym produkcjom.

Zdecydowanie i niepodważalnie bardziej opłacalne jest inwestowanie w lustrzanki cyfrowe niż w aparaty kompaktowe (tzw. „głuptaki”). Te pierwsze dużo dokładniej odwzorowują fotografowany obraz. Mają dużo większe rozmiary matrycy rzeczywistej (mierzonej w milimetrach), co powoduje, że spora liczba pikseli nie gryzie się ze sobą, ale efektywnie rozmywa się po całości fotografowanego obiektu. Kompakty mają najczęściej tylko sporo pikseli, które cisną się na małej matrycy rzeczywistej, co powoduje ich nieefektywne wykorzystywanie. Więcej - zdjęcie jest w takim wypadku jakościowo słabsze, a próby kadrowania raz, dwa pokazują same piksele. Inaczej: lepiej lustrzanka, gdzie mniej pikseli, niż kompakt, gdzie pikseli więcej, ale właśnie - nic więcej.

Poniżej najnowsze modele lustrzanek dla amatorów, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z fotografią i nie chcą od razu pogubić się w gąszczu opcji. Nikon D5000, Canon EOS 500D i Sony A330 mogą ze względu na przystępną cenę mogą już wkrótce stać się na rynku fotograficznym bardzo popularnym towarem.

Nikon

Cena Nikona D5000 z podstawowym obiektywem (ze stabilizacją obrazu) to około 2500 zł. Nieźle jak na lubującą się w szczegółach, za które słono się płaci, japońską, kultową już firmę. Dwanaście megapikseli, które rozlewają się na matrycy o wymiarach 23,6 na 15,8 mm pozwala eksperymentować z powodzeniem przy kadrowaniu. Czasy naświetlenia od 30 s do 1/4000 s to standard w tego typu produktach, więcej również tutaj je otrzymujemy. Ponadto wszystkie standardowe programy tematyczne, a więc: portret, krajobraz, dziecko, zdjęcia sportowe, makro i nocne. 11 – połowy system pomiaru ostrości będzie z pewnością wystarczający dla początkujących fotografów.

Jedyny rzucający się w oczy mankament to prowadzona konsekwentnie polityka Nikona, który system stabilizacji obrazu „wkłada” w obiektywy, a nie w korpus. Jeżeli komuś zabraknie

kilkuset złotych na lepsze szkło, to zdjęcia z dłuższym czasem naświetlania, bez statywu nie wyjdą. Będą rozmazane i niewyraźne. Zwykły obiektyw na nocnych imprezach zawiedzie, a wtedy zakup Nikona D5000 może się okazać mocno chybiony.

Canon

Wobec Canona EOS-a 500D też nie można przejść obojętnie. Również pochodzi z Japonii, ale z firmy o 20 lat młodszej od Nikona, który zaczął działać już w 1917 roku. Mimo tego Canon jest jeszcze najbardziej popularnym producentem sprzętu fotograficznego na rynku, choć jego przewaga maleje. Z jednego prostego powodu – to drogie aparaty, a u konkurencji za te same osiągi płacimy mniej. Cena prezentowanego aparatu z podstawowym obiektywem (18-55 mm, identycznie jak w Nikonie D5000) to około 2800 zł. Co dostajemy w zamian?



Piętnaście megapikseli „kładzie się” na matrycy o wymiarze 22,2 na 14,8 mm, czyli więcej pikseli na mniejszej matrycy w porównaniu do omawianego wyżej Nikona. Ponadto te same czasy naświetlania, podobne programy tematyczne, ale brakuje tego dziecięcego i tylko dziewięciopółowy autofokus. Najgorsze jest jednak, że Canon tym razem nie „włożył” stabilizacji obrazu do korpusu, trzeba pokusić się o odpowiedni obiektyw. Na szczęście znajduje się on w

standardowym zestawie, którego cenę podano wyżej.

Jeżeli patrzeć na cenę to Nikon D5000 jest tańszy o około 300 zł. Jednak nie decyduje to ostatecznie. Zwolennicy Canona zawsze podkreślą lepszą optykę i system oczyszczania sensora. Jeżeli jednak jest to wydatek za duży na naszą kieszeń można spróbować produktów tańszych producentów, np. Olympusa lub Sony. Podobne osiągi za zdecydowanie niższą cenę. Najwięcej płaci się za markę, jak wszędzie.

Maciej Ciemny